

Krótką historia starego Mosina

O karabinach Mosina można napisać niejedną książkę. Są istotną częścią historii światowej broni strzeleckiej. Pod względem liczby wyprodukowanych egzemplarzy lepszy jest tylko karabinek Kałasznikowa (AK).

W latach 1889 – 1891 w Rosji decydowały się losy karabinu powtarzalnego. Jednostrzałowa broń Berdana kal. 10,67 mm była już przestarzała. Konkurujące ze sobą karabiny kapitana Siergieja Mosina i braci Nagant (Emila i Leona, fabrykantów z Belgii) były bardzo solidnie testowane przez żołnierzy kilku doborowych pododdziałów. W próbach brały udział pojedyncze kompanie z pułków: Izmajłowskowo, Pawłowskowo i 147 Samarskowo. Dodatkowo broń sprawdzał 1. gwardyjski batalion strzelecki. W ręce żołdatów trafiło 300 kb Mosina i tyle samo kabeków Nagant. Do tego dochodziło 150 sztuk broni jednostrzałowej, opracowanej przez obu konstruktorów. Oddano z nich ponad 400 tysięcy strzałów, badając m.in. szybkostrzelność, parametry skupienia i niezawodność. Wyniki były jednoznaczne – podczas prób karabin Mosina zawodził, doszło do 8 uszkodzeń oraz 270 poważnych zacięć. Nagant nie miał żadnych uszkodzeń, zdarzyło się natomiast 31 zacięć. Upraszczając, w broni Mosina wystąpiło dziewięć razy więcej niesprawności.

Niezależne komisje z trzech pierwszych wymienionych jednostek jednoznacznie wykazały przewagę broni magazynkowej systemu Nagant. Co ciekawe, komisja 1. gwardyjskiego batalionu strzeleckiego także wypowiedziała się za karabinem Nagant, ale... jednostrzałowym. Było to szczególnie zastanawiające po stratach, jakie Rosja poniosła pod Plewną w 1877 roku. W przededniu wybuchu wojny Turcja zakupiła 50 tys. lewarowych sztucerów Winchestera. Szybkostrzelne Winchestera „lever action” wz. 1866 wprost rozstrzeliwały żołdatów, opóźniając zdobycie twierdzy o pół roku. Niektórych wojskowych ta lekcja niczego nie nauczyła. Rezultaty testów zostały utajnione.

Kapitan Mosin wykorzystał kilka rozwiązań z karabinu belgijskiego, być może dlatego na Zachodzie broń często jest określana oznaczeniem „Mosin – Nagant” lub „ruski Nagant”. Dlaczego więc przyjęto na uzbrojenie karabin Mosina? Kiedy nie wiadomo o co chodzi najczęściej chodzi o pieniądze. Kapitan dostał awans i nagrodę w wysokości 30 tys. rubli. Bracia Nagant musieliby dostać prawie siedem razy więcej – takie były warunki konkursu. A może kluczowe było oświadczenie innego członka szacownego jury, Bestużewa – Rumina który obiecał wdrożyć produkcję broni Mosina o trzy miesiące szybciej i za niższe pieniądze niż karabinu Nagant? Bezspornie Mosin był prostszy i trochę tańszy. Wydaje się, że fabryki w Rosji nie były przygotowane na podjęcie wytwarzania bardziej skomplikowanego wzoru. Oszczędności przy wielomilionowej produkcji musiały być znaczne.

W skład komisji rozpatrującej wybór broni wchodził W.L. Czebyszew, który najprawdopodobniej zmienił wyniki testów przedstawione carowi. Czebyszew był strasznym konserwatystą i zapiekłym wrogiem zasilania z magazynka. Twierdził, że „dla wystrzelenia każdego naboju z broni magazynkowej należy wykonać pracę fizyczną pięć razy większą niż w karabinie jednostrzałowym. Po oddaniu 20 strzałów ręka jest już zupełnie zmęczona, co czyni żołnierzy niezdolnymi do walki wręcz. Po minucie walki broń jednostrzałowa ma już przewagę nad magazynkową” (źródło: Wojennyj Zbornik , 1887 nr 3, str. 85 – 86).

Niektórzy autorzy tłumaczą, iż Mosin nie miał dostatecznej ilości czasu na wykonanie swoich karabinów. Pośpiech produkcyjny doprowadził do wielu niedokładności i to właśnie skutkowało gorszymi wynikami prób polowych. Nie jestem w stanie w pełni w to uwierzyć, tym bardziej, że w ostatniej turze konkursu brało udział 30 egzemplarzy ulepszanego Mosina i tyle samo karabinów Nagant. Z każdej sztuki oddano po 2500 strzałów, głównie pod kątem potencjalnych zacięć i innych niesprawności. Nagant i w tych próbach zaprezentował się znacznie lepiej.

W 1891 roku powiększona komisja oceniająca liczyła 24 członków. W jej skład wchodził również praktycy - oficerowie z jednostek, uczestniczących w testach nowej broni. Ostatecznie 14 członków komisji wypowiedziało się za Nagantem, 10 za Mosinem. Przytoczę fragment końcowych wniosków komisji: „z dwóch badanych wzorów (Mosin i Nagant) tylko Nagant w pełni spełnia stawiane warunki, dlatego wybór powinien paść na niego, w przypadku przezbrajania naszej armii w broń magazynkową, ładowaną z łódki. Wszystkie badania kontrolne oraz strzelania prowadzone przez wydzielone jednostki potwierdziły, iż Nagant nie ulegał poważnym uszkodzeniom, czego nie można powiedzieć o broni kpt. Mosina. Świadczą o tym pełne tabele niesprawności i zacięć obu wzorów (...) bezsprzecznie wskazujące na poważne błędy konstrukcyjne zamka, bezpiecznika, magazynu, mechanizmu spustowego i podającego w broni kpt. Mosina”.

Dwóch członków komisji (N. Czagin i A. Ridiger) oficjalnie poparło wzór braci Nagant ale zostawiło sobie wyraźną furtkę...

Karabin kapitana Mosina wszedł oficjalnie na uzbrojenie armii carskiej 16 kwietnia 1891 roku, jako broń „trzyliniowa obrazca 1891” /1 linia = 2,54 mm; trzy linie 7,62 mm/. Nazwisko konstruktora przy oznaczeniu broni pojawiło się znacznie później. W początkowym okresie produkcję Mosinów wz. 1891 podjęto także we Francji (do 1895 roku w Chatellerault, ponad 500 tys. egzemplarzy) – rosyjskie fabryki nie były w stanie zabezpieczyć potrzeb sił zbrojnych.

Niejako „na osłode” w 1895 roku przyjęto do uzbrojenia armii rosyjskiej rewolwer Nagant, opracowany przez utalentowanych Belgów. Dostali on także pełną rekompensatę za poprzedni, ponoć przegrany konkurs (!).

Karabin Nagant nie był pozbawiony wad. Ustępował np. tureckiej wersji Mausera z 1890 roku, argentyńskiej odmianie z 1891 roku czy włoskiemu Manlicher – Carcano wz. 1891. Ten ostatni miał lepsze skupienie, mniejszy odrzut i masę, większą pojemność magazynka i wyższą trwałość części.

Prawdopodobnie najlepszą bronią tego okresu był Mauser wz. 1893, opracowany dla Hiszpanii. Hiszpanie także testowali rosyjski karabin wz. 1891, jednak podczas prób strzeleckich Mosin często się zaciął. Pocisk hiszpańskiego Mausera kal. 7 mm przebijał warstwę suchych desek sosnowych o grubości 1,77 metra, podczas gdy rosyjski tylko 0,87 metra. Na 300 metrów dobry strzelec trafiał z kb wz. 1893 w tarczę wielkości głowy. Z Mosina udawało się to uzyskać z dystansu mniejszego od 150 metrów.

W lipcu 1891 roku w Governors Island w stanie Nowy York odbyły się badania porównawcze 53 modeli broni strzeleckiej. Mosin oznaczony był nr 11. Co ciekawe, nie zebrał żadnych pozytywnych opinii. Podkreślono za to niską jakość wykonania i słabą ergonomiczność karabinu. Amerykanie przyjęli na uzbrojenie Kraga – Jorgensena, niestety broń /mimo wielu niezaprzeczalnych zalet/ miała skomplikowany system zasilania i wkrótce została zastąpiona przez Springfielda wz. 1903.

K.C Zwiagin w 1895 roku opisał użycie rosyjskiego karabinu podczas ekspedycji w Afryce. Podczas jazdy konnej częstym przypadkiem było otwieranie się zamka, zwłaszcza w broni załadowanej i nie zabezpieczonej. Efektem było wypadanie naboju z komory.

Pierwsze modele nie miały nakładki na lufie. Oprócz wersji dla piechoty (z lufą długości 800 mm) produkowano model dragoński /strzelców konnych/ i kozacki, z lufami 730 mm. Różniły się one także sposobem mocowania pasa, ułatwiającym jazdę konną. Karabin „kozacki” miał litery „KAZ” wybite na ramce celownika oraz stopce kolby i był przystrzelany bez bagnetu. W 1910 roku pojawiły się wzory z nakładką i nieco zmienionym celownikiem Konowałowa. Konieczność przyjęcia nowego celownika wynikała ze zmiany amunicji. Tępołowicowy, ciężki pocisk zastał zastąpiony pociskiem lekkim, o lepszych parametrach balistycznych (nabój wz. 1908).

Czterotaktowy zamek dysponował dwoma przednimi ryglami zaporowymi. Był to jeden z najprostszych zamków na świecie, bowiem składał się tylko z siedmiu podzespołów (trzon zamkowy, tłok zaporowy, bijnik, łącznik, wyciąg, iglica i sprężyna uderzeniowa). Dopiero Japończykom udało się opracować prostszą konstrukcję – zamek w karabinie Arisaka miał tylko pięć części. Nastąpiło to jednak czternaście lat później.

Bezpiecznik był uruchamiany drogą odciągnięcia bijnika i przekręcenia go w lewo, przy mrozach czynność ta była bardzo utrudniona, nawet w zimowych rękawicach. Magazyn jednorzędowy mieścił 4 naboje (piąty z łódki był podawany do komory nabojujowej).

W 1907 roku opracowano karabinek wz. 1907, z lufą długości 508 mm. Po rewolucji podjęto tylko produkcję wersji dragońskiej, dokonując w 1930 roku drobnych modyfikacji. Zmiany miały ułatwić produkcję wielkoseryjną. W tym też roku opracowano model snajperski, z lunetami o czterokrotnym powiększeniu. W 1938 roku pojawił się karabinek tego wzoru, bez bagnetu, a w 1944 roku ostatni model Mosina, z bagnetem stałym, składanym wzdłuż lufy.

Podczas I wojny światowej Rosjanie utracili olbrzymie ilości broni na polach bitew, ponadto nie posiadali odpowiednich rezerw uzbrojenia strzeleckiego. Zostali więc zmuszeni do zamawiania olbrzymich ilości karabinów Mosina w USA (z kontraktu na 3,3 mln egz. zrealizowano ok. 2,5 mln kb, produkcja Remington Armory i New England Westinghouse). Egzemplarze z tych dostaw były wykonane znacznie lepiej od broni rosyjskiej i są bardzo cenne dla kolekcjonerów.

W tym samym czasie zdobyczne Mosiny przerabiano pod austriacki nabój 8 x 50R. Niemcy również zmieniali kaliber pozyskanych egzemplarzy, oczywiście na 7,92 x 57. Wynikało to przede wszystkim z niedoboru własnej broni.

W okresie międzywojnia Mosiny trafiały również na uzbrojenia Wojska Polskiego. Warto wiedzieć, iż w latach 1924 – 27 w Centralnej Składnicy Broni nr 1 w Warszawie oraz w Fabryce Broni i Maszyn ARMA we Lwowie (przy udziale stołecznej Zbrojowni nr 2) dokonano



Kb Mosin 91/30

modyfikacji zdobycznych karabinów wzoru z 1891 roku. Na czym, w skrócie polegała ta modernizacja? Lufy wymieniono na nowe lub rozwiercono i przegwintowano do kalibru 7,92 mm. Stare lufy uległy skróceniu o ok. 200 mm. Komorę nabojujową dostosowano do nowego naboju przez jej spęcznie. Kolejne zmiany dotyczyły czołka tłoka zaporowego, wyciągu, wyrzutnika i donośnika. Magazyn przetłoczono do gabarytów nowej amunicji. Obniżono wślizg nabojujowy, wymieniono przedni bączek, skrócono nakładkę na lufę i dodano nasadę na bagnet. Broń sygnowano oznaczeniem wz. 91/98/25. Nieco wcześniejsza wersja wz. 91/98/23 miała koźlik zamiast nasady bagnetu. W

ostatniej wersji (czasem oznaczanej jako wz. 91/98/26) wyrzutnik był częścią oddzielną od rozdzielacza. Modyfikacją objęto ok. 77 tys. karabinów. Broń traktowana była jako przejściowa. Nasi żołnierze narzekali m.in. na łamanie się rozdzielacza, trudne ładowanie z łódki oraz zacięcia przy dosyłaniu i ekstrakcji. W latach 1928 – 36 Mosiny te znajdowały się na wyposażeniu m.in. pułków artylerii lekkiej i dywizjonów artylerii konnej. Od 1927 roku uzbrajano w nie ułanów, zaś od 1929 roku żandarmerię. Broń sukcesywnie wycofywano, zamieniając ją na kb Mausera. We wrześniu 1939 roku karabiny 91/98/25 miała jeszcze Obrona Narodowa.

Zdaniem kilku rosyjskich bronioznawców polska modyfikacja wz. 91/98/25 była najlepszą wersją Mosina. Napisał tak m.in. W. Christicz, w RUŻJO 2/2001, str.64.

Po II wojnie państwa satelickie musiały używać broni rosyjskiej i dlatego podjęły produkcję Mosinów, głównie wz. 44. Produkowane w Radomiu krótkie karabiny wz. 44 wyróżniały się pierwszorzędną jakością. Wytwarzano je w latach 1949 – 1955.

Autorów z ZSRR obowiązywała reguła, iż własna broń nie podlega krytyce. Dotyczyło to także karabinu Mosina.

A.B. Żuk (Przewodnik po broni strzeleckiej, Moskwa 1993, str. 497) pisał, iż „podczas wszechstronnych, szczegółowych badań pierwszeństwo przyznano karabinowi Mosina. Konstrukcja tej broni była na tyle udana, iż Rosja na przestrzeni wielu dziesięcioleci nie musiała przeprowadzać drogiego przecież przebrojenia”.

D.N. Bołotin (Historia sowieckiej broni i amunicji strzeleckiej, 1995, str. 54) pisał „zmiana wzorów karabinów miała miejsce w Niemczech, we Francji, dwukrotnie w Anglii i czterokrotnie w Japonii. Tylko karabin Mosina przeszedł udanie długą drogę przez wszystkie wojny pierwszej połowy wieku”.

Takich opinii można przytoczyć setki. Czyżby ich autorzy bali się pisać całą prawdę? Prawda w Rosji mogła być bardzo kosztowna. Tylko kilku zawodowych wojskowych odważało się wskazywać słabe strony karabinu Mosina.

Wyliczmy podstawowe wady tej broni:

- źle opracowane odprowadzenie gazów przy przypadkowym przebiciu spłonki, w rezultacie klinowanie iglicy i bardzo niebezpieczne przerywanie się gazów w stronę oczu strzelca;
- duże oddalenie rękojeści zamka od języka spustowego, co zmniejszało szybkostrzelność praktyczną;
- źle opracowany zamek, którego jedynym plusem była mała ilość części składowych;

- niewygodny i niepewny bezpiecznik;
- częste osłabienie lub pękanie sprężyny spustu;
- za krótka rączka zamkowa;
- cienkie ścianki magazynu wcześniejszych modeli i częste ich uszkodzenia;
- samoczynne otwieranie się kłapy magazynu /utrata amunicji/;
- niepraktyczny bagnet typu kłującego oraz złe mocowanie na broni;
- niewłaściwa obróbka termiczna komory zamkowej, co doprowadzało do poważnych uszkodzeń broni;
- bardzo częste zacięcia przy ładowaniu amunicji bez łódki nabożowej;
- fatalny kształt łódki pierwszych modyfikacji;
- słabe elementy łoża (szyjka kolby pękała przy walce wręcz, a nakładka na lufie nawet przy udarach o minimalnej sile);
- słaby celownik mechaniczny, zwłaszcza w pierwszych modelach, co prowadziło do jego częstych uszkodzeń;
- częste łamanie wyciągu;
- przystrzelanie broni z bagnetem, co powodowało konieczność stałego noszenia bagnetu na broni.

Do zalet Mosina można zaliczyć:

- prostą konstrukcję broni i małą liczbę części składowych /tylko 42/;
- łatwość rozbierania zamka w warunkach polowych;
- mocny nabój z dużą prędkością początkową, a więc w rezultacie dość płaski tor pocisku (dla naboju wz. 1908 aż 865 m/s z lufy dł. 730 mm i 880 m/s z lufy 800 mm);
- dobrą szybkostrzelność praktyczną broni;
- niezłą celność, zwłaszcza wersji z długimi lufami;
- znośny odrzut.

Modernizacja z 1930 roku usunęła niektóre mankamenty ale była prowadzona głównie pod kątem obniżenia kosztów produkcji samej broni. Dziwne, bo przecież był to jeden z najtańszych karabinów powtarzalnych na świecie.

Podczas ekshumacji żołnierzy radzieckich w „Dolinie śmierci” w Karelii w 1965 roku wraz ze szczątkami wydobyto setki karabinów Mosina. Ilość uszkodzeń tej broni była bardzo wysoka. Finowie potwierdzili to prowadząc wraz z komisją radziecką ekshumacje na linii Mannerheima. A przecież wystarczyło przyjąć na uzbrojenie karabin Naganta, by

przynajmniej 70 % wad i niesprawności nigdy nie zaistniało. Sam bezpiecznik Naganta, wykonany jako oddzielna część uruchamiany był przez proste i łatwe przestawienie dźwigni w przód. Blokował przy tym iglicę, a zamka nie dało się otworzyć.

Warto zwrócić baczną uwagę na odmiany fińskie, bardzo poszukiwane przez kolekcjonerów czy strzelców. Mała Finlandia, zagrożona przez Sowiety podjęła decyzję o produkcji własnych odmian Mosina. Wersje z Finlandii są jednak bardzo starannie przemyślane i dopracowane w każdym szczególe. Stanowią zupełnie inną jakość, potwierdziła to wojna zimowa.



Masywna osłona muszki i podwójne mocowanie pasa karabinu M 39

W połowie 1930 roku w Finlandii zdecydowano się ujednoczyć broń opartą na systemie Mosina. Funkcjonowały trzy zasadnicze wzory: M27, M28 i M28 – 30. Wszystkie to prawdziwe Mercedesy wśród Mosinów. Nie ma w tym żadnej przesady. Przedstawiono dwa projekty, pierwszy wojskowy drugi Gwardii Cywilnej. Ten ostatni zyskał większe uznanie i 14 kwietnia 1939 roku został przyjęty na uzbrojenie. Żołnierze nazywali go „Ukko – Pekka” (staruszek Pekka, na cześć prezydenta Finlandii). M39 dysponował świetną, pociężką lufą długości 686 mm. Ograniczało to wibrację części wylotowej i poprawiało parametry

skupienia. Broń miała charakterystyczną kolbę z chwytem półpistoletowym.

Tylko 7.000 egzemplarzy I serii wyposażono w osady starszego typu, z kolbą z prostą szyjką. Łoża te starano się wymienić w późniejszym czasie. Osada M39 była zdecydowanie mocniejsza pod względem mechanicznym i bardziej ergonomiczna od



Kolba półpistoletowa M 39

sowieckiej. Łoża wykonywano głównie z brzozy, pozyskiwanej z obszarów arktycznych. Znacznie lepiej przemyślano mocowanie pasa nośnego. Celownik mechaniczny M39 był prawie identyczny z M 28 – 30, ale na skali dodano odległość 150 metrów. Finowie doszli do wniosku, że większość strzelań prowadzi się właśnie na takim dystansie. Muszka miała solidne osłony boczne.

M39 produkowano w kilku fabrykach. Zakład Sako wytwarzał broń w latach 1940 – 45. Ponoć wyprodukowano ich tutaj 66.500 sztuk. Tikka wypuszczała M39 latach 1940 – 43. VKT produkował lufy i inne podzespoły do M39 do roku 1944 i zlecał dalszy montaż u podwykonawców.

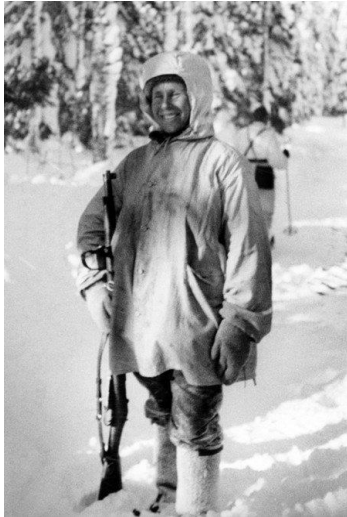
Część kapitalnych luf pochodziła nawet z Belgii (FN). Oznaczenie B zamiast VKT symbolizuje właśnie produkcję belgijską. Fiński pocisk naboju 7,62 x 53R odpowiada pod względem średnicy pociskom .308 Win. i .30 – 06 Sprg. Główne różnice między nabojem sowieckim (7,62 x 54R) a fińskim zawierają się w średnicach pocisku i relatywnie kanału lufy.



Celownik mechaniczny karabinu M39

Pocisk rosyjski ma 7,92 mm, fiński 7,85 mm. Siedem setek, niby niewiele ale... W praktyce z broni sowieckiej można strzelać nabojem fińskim (aczkolwiek trudno liczyć na dobre parametry skupienia, trzeba się liczyć z przedmuchami i szybszym zużyciem luf), niestety czynność odwrotna nie jest zalecana.

Jak sobie z tym poradzili Finowie? Przygotowali odpowiednie lufy do swoich M39. Zmieniono średnicę przewodu z 0.3082" na 0.3100", a skok gwintu z 9,5" na 10". Dzięki temu karabin tolerował zdobyczną, radziecką amunicję. Zakłady Tikka w swoich odmianach karabinów stosowały lufy o trzech zwymiarowaniach. A to średnica .3106"; B - .3091" i C .3087". Wersje snajperskie M39 wykorzystywały różne typy celowników optycznych około 200 egzemplarzy miało celowniki rosyjskie PE i PEM.



Fiński geniusz karabinu
Simo Häyhä

Broń oznaczano sygnaturą M 39 SOV. Blisko 500 karabinów wykonano z celownikiem Ajax; był to wzór M 39 M 43. Około 100 sztuk ukompletowano lunetą PH (M 39 PH Sniper Rifle). Warto pamiętać, iż dwóch najlepszych snajperów fińskich (Simo Häyhä, ps. „Biała śmierć” oraz Sulo Kolkka) używało rodzimych odmian Mosina – a przecież bez problemów mogli wykorzystywać zdobyczne sowieckie 91/30, z bardzo dobrymi lunetami PE i PEM. Pierwszy z nich posługiwał się wersją M 28 – 30. Finowie nazywali tę broń „szpicem” z powodu charakterystycznej muszki przypominającej psie uszy. Häyhä wcale nie używał celownika optycznego, twierdząc skromnie że korzystanie z niego w postawie leżącej wymaga wysokiego

podniesienia głowy. Stałby się więc zbyt łatwym celem.

Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku na bazie fińskich kb Mosin składano świetne karabiny wyborowe TKIV – 85.

Na obronę rosyjskiego karabinu Mosina można przytoczyć fakt, iż na jego bazie produkowano kilka bardzo dobrych modeli sportowych (m.in. biathlonowe BI – 59; BI – 7,62; BI – 6,5) czy snajperskich (czeski wz. 54).

Karabin BI – 59 Rosjanie wprowadzili w 1959 roku. Konstruktorem był A.S. Szesterikow, a broń montowano na bazie typowej „triechliniejki” Mosina. Wykorzystywano seryjne podzespoły kb Mosin, wytworzone w zakładach Iżmasz. Broń trafiła głównie do rosyjskiej kadry biathlonowej. Zawodnicy spoza Rosji otrzymywali egzemplarze o gorszych parametrach skupienia.

Jedną z najrzadszych odmian Mosina była wygłuszona wersja kb wz. 91/30, wyposażona w tłumik braci Mitin (pribor BRAMIT). Strzelała nabojem 7,62 x 54R ze zmniejszoną naważką prochu. Cały pocisk oznaczano kolorem zielonym. Opracowano ją w czasie II wojny światowej, służyła przede wszystkim zwiadowcom i partyzantom.

Zwykłe ale selekcyjonowane Mosiny uczestniczyły w popularnej w latach pięćdziesiątych XX wieku konkurencji „do pierwszego pudła”, podczas której strzelano z przyrządów mechanicznych (postawa leżąc) do tarczy wielkości głowy. Między strzałami dopuszczano 7 sekund przerwy plus czas na załadowanie łódki. Rekord ZSRR to 400 celnych trafień.

Z rosyjskich wersji wojskowych na uwagę zasługuje przede wszystkim wariant snajperski wz. 91/30, z celownikiem optycznym.

W rękach naszych myśliwych wciąż znajduje się znaczna liczba karabinów Mosina, przerobionych na sztucery. Najczęściej są to wersje kb wz. 44, z krótkimi lufami (517 mm). Niestety, część z nich ma kaliber .308 Winchester i taka broń działa kiepsko, z uwagi na różnice w kalibrze i budowie łuski. Inicjatorem pomysłu przeróbki kb wz. 44 na sztucer był gen. bryg. Edward Ogródowicz. Inicjatywa wynikała oczywiście z deficytu kulowej broni myśliwskiej w Polsce. OWG (z Grudziądza, stąd ostatnia litera w nazwie) to przerobione kabeki, w których skróceniu uległa komora naboju (do długości łuski naboju .308 Win. czyli 51 mm). Inne modyfikacje to zmiana kształtu osady, dodanie bączków, przyspiesznika typu niemieckiego, zmiana bezpiecznika i zmniejszenie magazynka do pojemności 3 sztuk, tak by nie wystawał z łoża. Pierwsza seria tych sztucerów ukazała się w grudniu 1990 roku. W 1991 roku OWG kosztował ok. 2,7 mln ówczesnych złotych.

Myśliwskie modyfikacje ukazywały się także pod oznaczeniem OWJ (Jastrzębie), z oryginalnymi magazynkami. W końcowej fazie produkcji wszystkie Mosiny pozostawiano z nie przerabianymi komorami naboju. Broń trafiała na rynek także w pełnym drewnie. Dostosowaniem broni do potrzeb rynku cywilnego zajmowała się również firma BUSS (potem BUOSS). Najmniej uwag mam właśnie do Mosinów z Biura Uruchomień Sprzętu Specjalnego. Spotyka się i parę wersji rusznikarskich, każda cechuje się indywidualnym „sznytem”.

Generalnie, najlepiej strzelały te egzemplarze w oryginalnym kalibrze, w których ilość ingerencji była najmniejsza.

Lufy Mosinów nie były dostosowane do pocisków kalibru .308. W kalibrze 7,62 x 54 R pole to 7,62 zaś bruzdy 7,925. Przy kalibrze .308 Winchester lufa w polach miała 7,62 a w bruzdach 7,82 mm. Skutkowało to przedmuchami, fatalnymi parametrami skupienia i szybszym zużyciem luf. Osobiście używałem paru sztuk OWG w kalibrze .308 Win. Znaczny rozrzut oraz zacięcia przy podawaniu naboju z magazynka były na porządku dziennym. Wiedzą o tym prawie wszyscy posiadacze tej broni. Niektórzy wymieniali lufę na standardową w .308 Win. ale była to droga inwestycja, bo nowa myśliwska lufa kosztowała dwa razy więcej niż cały Mosin. Aby myśliwskie wersje OWG kalibru .308 Win. strzelały celnie trzeba było stosować pocisk o średnicy .311, a nie .308. Doświadczeni rusznikarze osadzali więc w naboju .308 Win półpłaszczowe pociski o średnicy .311, np. od Lee – Enfielda kal. 303 British.

Problem skupienia przestał istnieć, gdy przesiadłem się na długie wersje w kalibrze 7,62 x 54R. Potem nabyłem odmianę wyczynową BI – 6,5 ale to już zupełnie inna bajka.

W Rosji wciąż jeszcze sprzedaje się sporo karabinów Mosina. Zapasy tej broni nadal są znaczne. Kto je kupuje? Wszyscy – myśliwi, strzelcy i kolekcjonerzy. Wabikiem jest niska

cena broni czy amunicji oraz jej powszechna dostępność. Nabojów z demobilu nie brakuje i brakować nie będzie, bo wciąż są produkowane. Mam wrażenie, że w Rosji Mosiny będą żyć i strzelać jeszcze za pięćdziesiąt, a może i sto lat. I nikomu tam nie przeszkadza przestarzały nabój, o butelkowatej łusce z wystającą kryzą. Energia kinetyczna pocisków kal. 7,62 x 54R jest tylko minimalnie niższa od .30 – 06. Mamy więc do czynienia z silnym nabojem karabinowym, dobrym na każdego zwierza w Rosji.

Oryginalne, wyborowe 91/30 kosztują dużo (nawet ponad 1500 euro) w związku z tym snajperki powszechnie się podrabia, osadzając na zwykłych, długich kabekach powojenne celowniki typu PU 3,5 x 21. Produkcja tych pancernych lunet została zresztą wznowiona, nie tylko w Rosji ale i w Chinach. Koszt nabycia podróbki to 600 – 750 euro.

Do Mosinów dostępne są wspaniałe osady syntetyczne (np. matchowa Pro Mag AA 9130 Archangel OPFOR, z wymiennym magazynkiem lub myśliwska ATI), szyny Picatinny pod optykę, hamulce wylotowe etc. Dzięki temu karabiny zyskują nowe życie.



Autor z karabinem M 39

Mosin wzbudza silne kontrowersje wśród naszej braci myśliwskiej. Niektórzy brzydzą się nawet spojrzeć na taką broń, inni nie przejmują się krytyką i skutecznie polują. Prawie wszyscy pozbywają się sztucerów OWG kalibru .308 Win., w związku z czym można je nabyć nawet za 200 zł. Broń w oryginalnym kalibrze, w wojskowym łożu bez żadnych przeróbek, kosztuje 900 – 2000 zł. Najbardziej poszukiwane są kabeki z komorą heksagonalną.

Wielu używa krótkich sztucerów kal. 7,62 x 54R w charakterze broni na zbiorówki. Strzelają tanim nabojem firmy Barnaul, z pociskiem typu SP o masie 13,2 g. Jego rażenie obalające jest całkiem niezłe, a stalowy płaszcz wojskowej lufie specjalnie szkodzi.

Wachmistrz Kalita twierdził, że Mosin „piachu się nie boi”. Warto dodać – z lekkim uśmiechem, że ta odporność na zanieczyszczenia nie wynikała z wybitnych zalet konstrukcji ale z braku możliwości dotrzymania przez Rosjan wąskich tolerancji wykonania. I choć karabin klekotał i nie był tak dopracowany jak nasz Mauser wz. 29 to nie powinno się go deprecjonować. Zwykły Mosin nie jest piękny ale strzela i trafia, wcale nie najgorzej. Stare konstrukcje, przeznaczone dla armii rzadko udanie wpisują się w koncepcję broni myśliwskiej. Pamiętajmy, że to karabiny wojskowe, opracowane do zupełnie innych celów.

Mosiny mogą się sprawdzić w łowiectwie, ale pod warunkiem, iż trafią w nasze ręce w oryginalnym kalibrze i w bardzo dobrym stanie.

Fińskie wersje cieszą się świetną reputacją, nawet na wymagającym, amerykańskim rynku. Jeden M39 kosztuje jednak kilka razy więcej od sowieckiego 91/30.

Mosiny jako sztucery spełniły swoją rolę, przy chronicznym braku taniej broni kulowej. Tylko tyle lub aż tyle.

Marek Czerwiński